WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 9 Marca 1882 roku. № 10 25 Lutego (9 Marca) 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 9).

Lwów 1 lutego 1882 r.

Wrażenie Flandryjczyka z podróży po krajach licho zagospodarowanych.—Na pograniczu hiszpańskiém.— Jak sobie postępował francuzki strażnik, aby mieć bujne warzywa w ogrodzie.—Wnioski z tego dla nas wszystkich.—Dobry przykład do naśladowania. — Ile to dobrego dla ludu mogliby zrobić nauczyciele wiejscy.—Jak w najprostszy sposób urządza się dół wychodkowy.— Jak się ten dół zapełnia.— Jest sposób na wszystko.—Wspomnienia z Marymonckiéj ekskursyi.— Sposoby złamania przesądów ludu. — Szkodliwość dla miast z wyziewów z odchodów ludzkich.

Pochodzi to ztąd, że flandryjscy gospodarze pojęli tę prawdę doskonale, że z małych gospodarstw tak jak z ogrodów, można też mieć dochód stosunkowo znaczny, jeżeli się nawozu nie oszczędza i nie żałuje przytém własnéj pracy i zachodów, co stanowi właśnie gospodarstwo intenzywne czyli nakładowe. Jeżeli się zaś na małéj zagrodzie tak gospodaruje, jak u nas na wielkich obszarach, to jest bez nakładów, to wtedy niema dziwoty, że na nich wyżyć jest trudno, i że nędza z przednówkiem ciągle są na kwaterze.

Jeżeli się zdarzy, że Flandryjczyk podróżuje po tych okolicach, gdzie gospodarstwo nędznie prowadzone, nędznie się też przedstawia i nędzne daje utrzymanie swemu właścicielowi, jak to trafić można np. w południowo-zachodniéj Francyi, to potém nie może dość wypowiedzieć tego przykrego wrażenia, jakie tam na niego wywarł widok tych lichych zbóż uduszonych jeszcze w chabrze i zajęczym maczku, tych lnów niedorodnych, chudych pastwisk i pasącego się po nich zamizernionego bydła. Widok bowiem tego wszystkiego jest zupełnie odmienny we Flandryi, w tym rzeczywiście ogrodzie Europy, gdzie pola pokryte najbujniejszą wegetacyą, gdzie lny czyste i dorodne jak kobierzec się pławią za podmuchem wiatru, gdzie buraki okrywają wielkiemi liśćmi ziemię, a tytunie swą bujnością przypominają jakby podzwrotnikową wegetacyę, gdzie pszenice i owsy odznaczają się tak grubemi i gęstemi kłosy. Istotnie mają czego Flandryjczycy z pewném uczuciem dumy spoglądać na swoją ziemię, bo też ona tu tak bujnie rodzi, ale za to jakże jest uprawianą i gnojoną silnie!

W r. 1872 jeden z gospodarzy flandryjskich, podróżując po południowéj Francyi, tym kraju słońca, gór zarastających mirtem z korkowemi dębami, drzew pomarańczowych, fig i oliwnych gajów, co mu jednak obok tego bynajmniéj nie przeszkadza mieć liche zboża i trawy, opisywał potém uroczą malowniczość miejscowości, a nędzny widok gospodarstwa. „Przebiegając, powiada on, nadranicze hiszpańskie, widziałem prześliczne okolice, gdzie w dolinach na Pirenejskich stokach rosły dęby, tak jak na północy wierzby ogławiane. Grunt był bujnie porosły paprocią, co świadczyło, że z natury posiadał w sobie pewną ilość żyzności. Idąc tak daléj dnia jednego, powiada ten agronom, wszedłem na dolinę, gdzie była wzniesiona jakaś fabryka, a w około niéj kilka domów mieszkalnych. Ogrody warzywne dość lichy przedstawiały widok, jeden pomiędzy niemi jednakże wyszczególniał się znakomicie bujną siłą, z jaką tu rosły kartofle, grochy i różne warzywa. W jakiż to sposób w téj jałowéj okolicy otrzymano taką bujność plonów w jednym ogrodzie, obok innych tak lichych choć sąsiednich? pomyślałem sobie. Wkrótce się o przyczynie tego zjawiska dowiedziałem.

„Oto ogród ten był uprawiany przez intelligentnego strażnika ze straży celnéj. Wykarczował on sobie na kawale gruntu krzaki i paprocie, uprawił tę nowinę i użyznił ją wyłącznie tylko odchodami ludzkiemi, gdyż nie miał ani jednéj sztuki żadnego bydlęcia. Dom, w którym mieszkają strażnicy ze swemi rodzinami nie posiada wychodka, co jest pospolitém niedbalstwem na Południu, dodaje nasz agronom flandryjski. Otoż ponieważ tam niema wychodków, więc strażnik, o którym mowa, zbiera sobie te szacowne użyznienia za pomocą bardzo prostego sposobu, który możnaby wszędzie u nas z jak najlepszym skutkiem naśladować, i dla tego to zwracamy na niego uwagę naszych gospodarzy.

„Wspomniony strażnik wykopuje prostokątny dół w ziemi, którego dno wykłada gliną dla zapobieżenia przesiąkaniu i tę pokrywa grubą warstwą paproci lub zielsk rozmaitych. Na to codziennie przychodzi dopiero tu, jakby to opowiedzieć, naturalny wynik trawienia strażnika i jego rodziny, który to wynik (zdaje mi się, że czytelnik mnie dobrze rozumie, co nazywam owym *wynikiem)* raz na dzień codziennie posypują nieco ziemi i roślin suchych lub świeżych, jakie się zdarzą, np. chwastami, słomą, liśćmi, paprocią i t. d. Skoro dół taki wypełni się, przykrywają go ziemią i zostawiają w spokojności aż do czasu, w którym zachodzi potrzeba użycia tego dzielnego nawozu.

„W taki to sposób kilka się dołów przez rok przygotowywa, a nawóz późniéj z nich wczas na wiosnę wywieziony na pole, rozrzucony i po przyoraniu w parę tygodni późniéj zasadzony kartoflami, fasolą i rozmaitém warzywem, robi ten bujny wzrost roślin, zadziwiający istotnie wśród téj jałowéj do koła okolicy.“

Przykład ten wystarczająco dowodzi, że każdy człowiek co ma kawałek ziemi własny lub wynajęty, może bez stajennego nawozu, w jak najlepszy sposób użyźnić przy pomocy tylko własnych odchodów, które w powyżéj opisany sposób na mniejszą skalę najłatwiéj, najtaniéj i bez żadnych ambarasujących zabiegów, a jednakże zawsze doskonale przygotowują się do użytku. Upowszechnienie przeto po wsiach tego tak prostego sposobu użycia ludzkiego nawozu cóżby to za korzyści przyniosło tym naszym ludziom biednym, co to właśnie niewielkie kawałki gruntu pod kartofle mają, i dla tego to można bez przesady powiedzieć, że byłoby istotném dobrodziejstwem, jakie z saméj natury rzeczy obowiązkiem jest ze strony ludzi oświeconych dopełnić względem braci niewykształconych.

Nauczyciele wiejscy własnym przykładem z największą korzyścią dla siebie samych, szczególniéjby tu mogli działać. W Niemczech, a nawet i we Francyi, tą właśnie drogą wiele już rożnych sposobów postępowych w gospodarstwie wiejskiém dostało się do ludu i rozszerzyło się pomiędzy nim skutecznie. A całe to

postępowanie tak jest proste, łatwe i choćby dla najbiedniejszego nawet wyrobnika dostępne, a także korzystne.

Nie zmieniać tylko podanego powyżéj sposobu przygotowania swéj użyźnienia przez owego strażnika, ponieważ jest ze wszech miar bez zarzutu racyonalny. Szczególniéj na to nacisk kładziemy, aby na dno dołu nieprzesiąkalne położyć dostatecznie grubą warstwę roślin, a potém codzień regularnie odchody przysypać po trosze ziemią i roślinami, jakeśmy to wyżéj już nadmienili. Podobne doły prostokątne potrzeba kopać regularnie, ze ścianami pochyłemi (to jest przy zachowaniu kąta obsypki), aby się nie obrywały i ziemią oberwaną dołu nie zasypywały, gdyż doły takie raz wykopane, już i na potém do tegoż samego celu służyć mogą. Wykopana ziemia z wierzchniéj warstwy, może być potém używana do przysypywania codziennie gromadzonych tu odchodów, a jałową ziemię czyli ze spodniéj warstwy, trzeba tak na bok odrzucić, żeby żadną miarą tamować dostępu do dołu nie mogła. Ziemi do przysypywania codziennych odchodów najlepiéj, gdyby to możliwe było, używać bogatéj w części humusowe, jaką jest wyrzucona z odnawianych rowów, ze stawisk, z powierzchni tego pola, które się potém ma gnoić i t. d., ale w braku takiéj ziemi, brać wszelką jaka jest pod ręką. Podobne doły potrzeba tylko robić w takich miejscach, żeby je spływająca woda z okolicznego podwórza czy pola zalewać nie mogła, i to jest jeden z najgłówniejszych warunków do zachowania. Muszą też one być zabezpieczone od przesiąkania wyłożeniem gliną i ubiciem jéj dobrém, jeżeli są robione w gruncie piaszczystym przepuszczalnym. Na dole takim zrobionym gdzie w miejscu na uboczu, a dla wygody nieodległém zbyt od domu, kładzie się z wierzchu deska dla ułatwienia dostępu do każdego miejsca. Na tę więc deskę wszedłszy człowiek robi w dół wynik trawienia. Deskę tę codzień w inne miejsce dołu przesuwać należy, aby odchody regularnie wszędzie na podściół rozdzielane były.

W doły takie rzuca się wypielone zielska, lub wykoszone koło chałup, gdzie z tropikową bujnością rosną właśnie dzięki tym odchodom ludzkim, tutaj przez starych i młodych pozostawianym, a widok téj bujności roślin właśnie przekonać powinien dotykalnie każdego o wielkiéj użyźniającéj mocy nawozu ludzkiego. Wszelkie chwasty, jak np. pokrzywy, osty i t. d. powinny być koszone lub wyrywane przed dojrzeniem nasion, boby się przez to w przeciwnym razie zanieczyściło pole. Daléj w doły takie można rzucać różne śmieci, popioły byle z ugasłemi węglami dla nierozwiania ich przez wiatr, trociny drzewne, których takie gromady zbierają się przy tartakach, wiorzyska już przegniłe, drobne, skoszone różne zielska pod płotami, w zaroślach, na bagniskach, jak trawy, paprocie, tatarki i t. d., nawóz od kur, pomyje i mydliny, ściernisko bronami lub grabiami wydarte i t. d. Takiemi to dodatkowemi istotami w pomieszaniu z odchodami ludzkiemi, skoro się dół wypełni, przykrywa się go ziemią, a po upływie pewnego czasu wytworzy się jednostajny kompost bardzo silnie działający na roślinność po wywiezieniu go w pole. Kiedy się jeden dół zapełni, deska przenosi się z niego na drugi próżny.

Jaka ma być wielkość takich dołów, trudno powiedzieć, gdyż to zależy od tego, ile ludzi w każdym będzie odbywało wynik swego trawienia, a oraz jak dużo będzie się dołączać różnych innych dodatków. Niewiele to zresztą szkodzi jeżeli będzie za duży lub za mały, lubo średnio uważany tutaj za najstosowniejszy. Praktyka tę kwestyę najlepiéj rozwiąże, i jeżeli się zrobi pierwszy dół za mały lub za duży, to drugi już będzie można następnie zrobić odpowiednich wymiarów. Dół na pierwszy raz dla małego gospodarstwa dwa lub trzy sążnie długi, sążeń szeroki, a głęboki około dwóch łokci, powinien być dobrym. Deska nie potrzebuje być zbyt szeroka, lecz mocna, a z półtora łokcia dłuższa od szerokości dołu, aby ją na niém dobrze położyć można było.

Małą przestrogę jeszcze tu dodamy, aby nie sypać w dół ten zbytecznéj ilości ziemi, ponieważ dodawanie trochę jéj wpływa istotnie na lepsze rozkładanie się odchodów ludzkich, lecz dodawanie ziemi w nadmiarze niczémby jéj nie poprawiło, a tylko wykazałoby przysłowie, że „wodę warzyć, woda będzie," bo jakby jałowa ziemia do dołu poszła, takby z niego i wyszła.

Pan Władysław Otto z Zalesia, którego list na początku niniejszéj Kroniki rolniczéj przytoczyliśmy, postawił i tę kwestyę: „czy użytkowanie z nawozów ludzkich mogłoby też i u nas mieć miejsce w obec jawnego wstrętu fornali do podobnych wywózek?"

Otóż w odpowiedzi na to, trzeba przyznać najzupełniejszą słuszność temu, co jeszcze Rzymianie wypowiedzieli, że *jest sposób na wszystko bez wyjątku*, byle go znaleźć i umieć użyć odpowiednio. Ludzie prości, jak fornale, rzecz naturalna, że muszą mieć wstręt do tych istot nawozowych, ponieważ go mają i ich panowie oświeceni przecię. Zapewne, że nie ma się czém delektować temi istotami, ale też nie ma co do nich i nad wszelką miarę wstrętu okazywać. Zapewne, że obrzydzenie sprawia ta istota, ale to tylko skoro gdzie idąc rozdepcze się ją, lecz insza rzecz skoro ona jest w dole nawozowym lub z niego wywożona na pole. Żaden nawóz nie odznacza się zapachem przyjemnym, a ten co pochodzi od trzody chlewnéj nieraz też ma bardzo przykry odor, lecz cóż robić, trzeba go pomimo tego wywieźć jednak na pole, i wywozi się. We Flandryi nieraz, kiedy blizko drogi po polach są rozlane odchody ludzkie, czyli jak tam nazywają *Nawóz flamandzki*, a wiatr pociągnie od nich, to bynajmniéj się nie zapach róż poczuje, ale że ludzie oświeceni uznając to za nieunikniony skutek fermentacyi nawozów (który zresztą nie trwa długo, a przyorany ten nawóz bez śladu dla powonienia swą woń utraca), nie uskarżają się na to, więc też i lud prosty poczytuje to za rzecz naturalną, niezażegnaną spluwaniem lub nadmiarowém zatykaniem nosa. Za to ich cieszy późniéj widok dorodnych urodzajów na tych dobrze użyźnionych polach.

Pamiętam, gdym był jeszcze w Marymoncie, poszedłszy raz na ekskursyę ze czcigodnéj pamięci naszym professorem Jastrzębowskim, przechodziliśmy nad Wisłą koło Burakowa, gdzie wtedy wylewano do rzeki przywożone tu z Warszawy odchody ludzkie. „Ach! co za fetor!" poczęliśmy wszyscy wołać, zatykając nosy i starając się jeden drugiego przewyższyć we wstrętném uczuciu do podobnego odoru.

„Cóż chcecie moi panowie, powiedział wtedy Jastrzębowski. To siarkan amonii i gaz siarki wodorodny tak wam nieprzyjemnie nosy dotyka; to jednak nieunikniony skutek fermentacyi tych nawozów, które znowu są niczém inném tylko strawionemi pokarmami. To jest jedna tylko forma spożytych i strawionych pieczeni przez bogatego, kartofli przez ubogiego, pomarańcz z Sycylii, jaj i drobiu ze wsi naszych, kawy z Arabii, porteru z Anglii, a wszystko to ostatecznie przeszedłszy przez człowieka idzie sobie teraz do morza. Są to rzeczy najnaturalniejsze w świecie." I słowa te tak nas uspokoiły, że wielu z ciekawszych weszło na sam pomost wychodzący na Wisłę, aby zobaczyć, jakie to nawozowe ławice potworzyły się w wodzie, których nawet fale rozemleć nie mogą.

Zatém niech klassa oświecona najprzód okaże ze swéj strony rozum i nie robi przesadzonych wstrętów, a i lud nie będzie posuwał aż do przesady swego obrzydzenia. Dopiero obok tego starajmy się, aby na początek choć na dziesięć wiosek znaleźć jednego jakiegoś rozsądnego człowieka, któryby, choćby za jakąś nawet i nagrodą małą podjął się przysposabiać sam sobie nawóz w taki sposób, jakiśmy powyżéj wskazali, owego francuzkiego strażnika na pograniczu hiszpańskiém. Jeżeli taki rozsądny człowiek przez rok będzie sobie w tych dołach przysposabiał użyźnienie, a potém je da na swoje pole i zobaczy, jaki przez to otrzyma urodzaj kartofli, czy innych roślin, to już nie będzie żadnéj innéj zachęty potrzeba, gdyż interes własny nakłoni każdego prędzéj czy późniéj do podobnego postępowania, a przez to przesądy do użycia ludzkich nawozów stanowczo złamane będą, i wtedy łatwo będzie namówić fornali do przywiezienia w beczkach z miast tych odchodów, żeby ich skutków spróbować na polu. Nawet obiecanie fornalom pewnéj nagrody za przywiezienie tych odchodów, skoro się na nich urodzą dobrze, zasiane płody, powinno być początkowo chociaż używane jako środek arcy skuteczny na usunięcie wstrętów. Darmo, należy się koniecznie podobnemi sposobami posługiwać, gdyż tylko takie zdołają nas doprowadzić do celu.

(D. c. n.)

Obecny stan sprawy nawozów handlowych.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 9).

Nawozowemi solami ługowatemi, czyli nawozowemi alkalicznemi są tylko rzeczone trzy azotne sole nawozowe. Siarczan amonowy jest solą ługowatą przez swój amoniak. Saletra potasowa jest solą ługowatą przez swój potaż, a saletra chilijska przez swoją sodę. Największą wartość nawozową ma saletra pospolita, bo sprzyja ośleniu rozpuszczalnym azotem swoim i potażem. Siarczan amoniaku sprzyja roślenin przeważnie amoniakiem swoim, a saletra sodowa o wiele więcéj rozpuszczalnością w wodzie swego azotu niżeli sodą swoją.

Saletra pospolita czyli potasowa ma ceny nadto wysokie, aby w powszednich przypadkach na nawóz używana być mogła. Ona służy tylko do nawożenia pod kosztowne rośliny handlowe. Powszechnie bywa zastępowana chlorkiem potasu. Chlorek ten jest tylko surogatem, nie rzeczywistym zastępcą saletry potasowéj. Użyty w ilości większéj czyli takiéj, w jakiéj saletra potasowa bez szkodzenia roślinności użytą być może, szkodzi on roślinom wyraźnie. Jego wartość nawozowa jest mała i zależna od jego ilości. Użyty z superfosfatem i w równéj z niém ilości sprzyja wzrostowi roślin. Użyty bez superfosfatu i w większéj ilości wyraźnie pustoszy rośliny.

Saletra chilijska nie zastępuje w nawozie dostatecznie saletry pospolitéj. Kopalnie saletry chilijskiéj są wreszcie wyczerpane. Cena saletry pospolitéj jest nadto wysoka do używania jéj na nawóz. Centnar potasowéj saletry nawozowéj kosztuje najtaniéj 20 rubli. Z tego powodu trzeba w użyciu do nawozu najmniéj połowę saletry potasowéj zastępować chlorkiem potasowym. Korzystniéj jest zastępować ją pięć razy streszczonym chlorkiem stasfurckim (nie strasfurckim) niżeli rodzimym, kopalnym w Kałuszu w Galicyi. Należy tu urodzaj niektórych roślin handlowych, na przykład chmielu, który wymaga zaopatrzenia morga roli więcéj niż w 100 funtów potażu. Nawożąc stasfurckim chlorkiem potasowym trzebaby dla zaopatrzenia morga roli chmielowéj w przeszło 100 funtów potażu użyć na morg kilka centnarów chlorku stasfurckiego. Przez takie nawiezienie otrzymałaby rola bardzo dla roślinności szkodliwy nadmiar chloru. Dając w stanie saletry potasowéj całą ilość potażu potrzebną do mocnego nawiezienia, przypada ono tak drogo, że przy nieuniknionych szkodach, jakiemi są susza, owady, późne przymrozki, zarazy roślinne, może otrzymany urodzaj być niedostatecznym do zwrócenia wielkich kosztów silnego nawiezienia. Dając w stanie chlorku stasfurckiego całą ilość potażu potrzebną do nawiezienia, otrzyma rola szkodliwy dla roślinności nadmiar chloru. Pozostaje zatém danie jednéj części potażu w stanie obornika, drugiéj w stanie saletry potażowéj i jednéj w stanie soli stasfurckiéj.

Przy użyznianiu roli nawozem mineralnym nie pozwala ostrożność poprzestawać na superfosfacie i soli potasowéj, wypada użyć zarazem siarczanu amonowego. W tym przypadku otrzymuje rola prócz potrzebnéj ilości kwasu fosfornego, potażu i azotu amoniakalnego wcale niepotrzebną ilość gipsu, towarzyszącego superfosfatowi, kwasu siarczanego, znajdującego się w siarczanie amonowym i chloru, znajdującego się w soli stasfurckiéj lub kałuskiéj. Dodatki te, acz niepotrzebne, płaci się w nawozie mineralnym tak dobrze jak potrzebny w niém kwas fosforny, potaż i azot.

Uzupełniając obornik superfosfatem, otrzymuje się urodzaj pewny i tani, ale nagradza małą tylko część niedostatku obornika. Chcąc wszystkie pola nawieźć, które bez obornika dostatecznie uprawy nie nagradzają, trzeba się uciec do nawożenia ich samemi tylko nawozami mineralnemi, albo zrzec się zupełnie z jednéj części pól swoich plonów zadawalających. W takim przypadku wypada rozpatrzyć złe i dobre strony nawozów handlowych.

Dobremi stronami nawozów handlowych są następujące:

1) Przy użyciu na morg jednego do dwóch centnarów superfosfatu łącznie z jednym centnarem siarczanu amonowego otrzymuje się zawsze powiększenie plonu i prawie nigdy nie doznaje się całkowitego zawodu. Zysk bywa mały, ale rezyka nie ma żadnego.

2) Przy użyciu jednego do dwóch centnarów na morg stasfurckiego chlorku potasowego pod ziemniaki i rośliny potrzebujące wiele potasu, nie ma niebezpieczeństwa zaopatrzenia roli w nadmiar chloru, a daje się w stanie rozpuszczalnym potaż potrzebny dla roślin. Jednoczesna dawka superfosfatu i siarczanu amonowego powiększa podług kilkunastoletnich doświadczeń krajowych w dwójnasób plon ziemniaków lub buraków i podnosi go z niewdzięcznego w zadowalający.

3) Pomaganie sobie nawozami handlowemi jest środkiem najtańszym, najspieszniejszym i najmniéj rezykownym ze wszystkich dotąd znanych do podniesienia urodzajności pól ornych, ogrodów owocowych, warzywnych i łąk. Podniesienie téj urodzajności przez uprawę mechaniczną ma bardzo ciasne granice. Hodowla roślin pastewnych jest kołem zaklętém. Ich urodzaj musi być suty, aby mogły dużo nawozu dostarczyć. Taki ich urodzaj jest niemożebny w ziemi jałowéj, potrzebującéj nawozu. Ostatecznie jest oczywistością, że w tym sposobie powiększania urodzajów nie dając roli nic, nie można jéj urodzajności powiększyć. Przez przewiezienie jéj plonów do stodoły i przepuszczenie ich przez żołądki zwierzęce ubywa z nich część tworów nawozowych zamiast powiększania ich ogółu. Rola otrzymując obornik wytworzony tym sposobem dostaje w przybliżeniu to samo co wydała plonami swojemi. Cała rożnica leży w tém, że to co zawierała w stanie mało rozpuszczalnym i mało pożywnym dla roślin zostaje jéj zwrócone w postaci obornika w stanie żywności gotowéj dla roślin. Tym sposobem zostaje polepszoną jakość tworów nawozowych, znajdujących się w roli, ale bynajmniéj nie ich ilość. Przeciwnie ilość ta zmniejsza się każdego roku w miarę ilości sprzedanych nasion, przychowanych zwierząt, ich mleka i wełny. *(D. c. n.)*

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 4 marca 1882 r.

Na początku tego tygodnia mieliśmy bardzo piękną pogodę przy ciepłéj temperaturze; lecz we wtorek i środę powietrze znacznie się oziębiło i dopiero ku końcowi tygodnia zapanowało łagodniéj. Wiatr południowo-zachodni. Kommunikacya wolna tak na morzu jak również na rzekach naszych została wczoraj otwartą przez urząd przewodniczący tutejszemu kupiectwu.

W przeszłą sobotę notowano w Nowym-Yorku dalszą obniżkę cen pszenicy, w niedzielę jednak otrzymaliśmy już wyższe notowania, które do dnia wczorajszego z każdym dniem się podwyższały; gdy wczoraj o 1 do 3 cent. na buszlu się cofnęły. Tak więc notowano ceny pszenicy loco 1 dolar $33^3/_4$ c.

W tym tygodniu wynosi wywóz do Europy z portów atlantyckich do Anglii 87,000 kwr., przeciw 70,000 kw. w zeszłym tygodniu, do kontynentu 30,000 kw., przeciw 45,000 kw. w zeszłym tygodniu, z Kalifornii do Anglii 130,000 kw., przeciw 60,000 kw. w zeszłym tygodniu. Zapasy kontrolowane (Visible supply) zmniejszyły się o 200,000 buszli na 17,800,000 buszli.

W Anglii w ubiegłym tygodniu panowała piękna pogoda. Dowozy pszenicy angielskiéj były słabsze niż w poprzednim tygodniu; wynoszą bowiem 37,065 kwr. po cenie przecięciowéj 45, Londyn notował pszenicę w poniedziałek ½, Liwerpol 2 pence taniéj, Hull 1 taniéj, Leith usposobienie mocne. Na rynkach francuzkich usposobienie bardzo słabe i tylko w Paryżu ceny pszenicy cokolwiek się poprawiły. Belgia bardzo mało handlowała; Hollandya i prowincya nadreńska przy obniżce cen. Berlin podwyższał ceny, aby je w końcu tygodnia napowrot obniżyć.

Na naszym targu okazano tylko w poniedziałek chęć kupna, w następnych zaś dniach trudny był zbyt pomimo obniżki cen pszenicy o 2 do 3 marek na tonnie, tak na gatunkach wyborowych jak i gorszych, tylko gatunki średnie znajdowały chętnych odbiorców. Sprzedano 3100 ton pszenicy i płacono za 1000 kg.:

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud według kursu 206 mr.
Pszenicy jaréj obsadzonéj	124	197	157
„ „ dobréj	131	208	167
„ „ pstréj obsadzonéj	128	197	157
„ jasno-pstréj	121—124	200—203	161—163
„ wysoko-pstréj	129	210	167
„ białéj	126	210	167
„ ruskiéj ghirka obsadz.	120—123	163—180	130—143
„ „ „ dobréj	127	198	158
„ „ „ czerwonéj	120—125	190—196	151—156
Żyta krajowego	120	155—156	123—124
„ polskiego na tranzito	120	146—149	116—119
„ ruskiego na tranzito	106	140	113
Jęczmienia krajowego wielkiego	114—115	147—152	117—121
„ polskiego na tranzito	114	144	116
„ ruskiego na tranzito	106	140	113
Owsa ruskiego na tranzito	102—103	114—115	91— 92
Grochu polskiego i rusk. na tranzito		130, 133, 185	103—108
„ polskiego na paszę		125—127	100—101
„ ruskiego szarego		143	114
Wyki na tranzito		120	96
Siemienia ruskiego w dobrym gatunku		220	96
Tatarki ruskiéj tranzito		123	98
Otrębów pszennych ruskich grub.		40,40 p. 50 k°	70
Koniczyny czerwonéj ruskiéj		95 p. 100 k°	765
Rzepiku ruskiego na tranzito		190, 200, 205	151—163
Rzepiku w lepszym gatunku		215, 220, 225	171—179

Ostatnie kursa berlińskie: Austryackie banknoty mr. 170,40, rossyjskie 205,75, kurs warszawski 205,20 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Domimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 4 marca 1882 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy bardzo łagodne a nawet ciepłe powietrze. Nocne przymrozki ustały, a temperatura za dnia podnosiła się do 10 stopni wyżéj 0. Skutkiem tego wegetacya rychło się rozwija, a obawiać się należy, że w razie zmiany powietrza, rośliny bardzo ucierpią.

Ta też obawa jedynie podtrzymuje nadzieję na polepszenie się interesu zbożowego. Obniżka cen bowiem jeszcze w pierwszéj połowie tygodnia daléj postępowała. Obniżka głównie w Nowym-Yorku się uwydatniła a nowa podwyżka pokrywa tylko małą część poprzedniéj obniżki. Wywozy z Ameryki znowu się powiększyły, a jeszcze w ostatnich dniach większe ztamtąd uskuteczniono sprzedaże. Z portów wschodnich Stanów Zjednoczonych wywieziono w ostatnim tygodniu do Anglii 87,000 kwr., do kontynentu 30,000 kwr. pszenicy w stosunku do 70,000 resp. 45,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Z Kalifornii i Oregonu wynosiły wywozy 130,000 kwr. do Anglii a 17,000 kwr. pszenicy do kontynentu. Cyfry te jako i ożywiony wywóz z morza Czarnego i Indyj dostatecznie wykazują, dla czego w Anglii nie widać najmniejszego starania na zaopatrzenie się na lato. Chociaż dowozy krajowe pszenicy były małe, młynarze nie spieszyli się z zakupnem, skutkiem czego wywołali nowe ustępstwa ze strony sprzedających. Nie inaczéj przedstawiał się interes we Francyi, gdzie i pomyślny stan młodych roślin spekulantom wstrzemięźliwość w zakupnie nakazywał. Paryzkie kursa na mąkę w początku tygodnia znacznie się obniżyły, w końcu przecież nieco znowu się podniosły. W Belgii przy spokojnym interesie kursa nieco się obniżyły. W Hollandyi była pszenica tańsza, a na żyto panowało, przy wielkich dowozach słabe usposobienie. Również musiano obniżyć notowania nad Renem a w południowych Niemczech i Saksonii tendencya bardzo była słaba. W Austryi i Węgrzech cokolwiek lepsze panowało usposobienie, ponieważ młynarze więcéj okazywali chęci do kupna. Na placach północno-niemieckich słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były małe, dla tego pomimo niepomyślnych sprawozdań z innych targów ceny dość dobrze się utrzymywały. Koniczyny, tymotka i inne trawy bardzo są żądane.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—133 fun.		165—210 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „		185—195 „
„	129—131 „		195—205 „
Pszenica jasna	123—128 „		205—208 „
„	129—133 „		208—212 „
Żyto tranzito	115—128 „		140—150 „
„ krajowe	115—123 „		150—155 „
„	128—130 „		157—160 „
Jęczmień ruski			130—150 „
„ krajowy			140—155 „
Owies ruski			120—145 „
„ krajowy			130—150 „
Groch na paszę			130—135 „
„ kuchenny			140—180 „
„ Victoria			170—200 „
Rzepak grubo ziarnisty			235—245 „
Rzepik			215—240 „
Rydz (lnica)			200—210 „
Łubin żółty			120—145 „
„ niebieski			120—145 „
Koniczyna biała	35—75 za 50 kgr.	za pud	rs. 5,46—11,98
„	30—55 za 50 kgr.	za pud	rs. 4,68—4,78
Tymotka	30—38 za 50 kgr.	za pud	rs. 4,78—5,45

W Hamburgu na okowitę spokojne panowała usposobienie, a ceny pozostały prawie niezmienione.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 33⅓ mr., w beczkach tel quel 35½ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na marzec	39¾	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,13	przy kursie 220.
na kwiecień-maj	39¾		„ 1,13	
na czerwiec-lipiec	40		„ 1,14	
na lipiec-sierpień	40¼		„ 1,15	

UWAGA. Zwracamy uwagę naszéj szan. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu, które po jak najtańszych cenach dostarczamy.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	205.95	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	220.20	„
czerwiec-lipiec	219.00	„
New-York	1.33,50	„
Żyto loco	167.00	„
marzec	163,50	„
kwiecień-maj	163.50	„
maj-czerwiec	163.00	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	55.50	„
maj-czerwiec	56.00	„
Okowita loco	46.40	„
kwiecień-maj	47.80	„
czerwiec-lipiec	48.90	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 25 Февраля (9 Марта) 1882.